

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{4}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{8}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{16}$ 12 zł., $\frac{1}{32}$ 8 zł., $\frac{1}{64}$ 5 zł.;
 Nekrologi i ogłoszenia wśród
 lub przed tekstem o 100% drożej.
 Drobne po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnem umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

W sprawie skonfiskowanych ziem unickich.

W Polsce jest jeszcze cała masa spraw i krzywd, dotychczas jeszcze, niestety przez Rząd nie naprawionych i niezalutowanych. Jedną z takich krzywd jest sprawa ziem unickich, w swoim czasie przez rząd rosyjski skonfiskowanych, a po powrocie do kraju właścicieli lub ich spadkobierców dotąd nie zwróconych, jakkolwiek nawet odpowiednią ustawę uchwalono.

W swoim czasie sporo o tej sprawie pisaliśmy, zwoływano zjazdy, wybrano nawet specjalny Komitet — ale wszystko nadaremnie, gdyż w dalszym ciągu sprawy ziem unickich nie zostały rozstrzygnięte i znajdują się prawie wszystkie w tem stadium, w jakim się znajdowały przed 4—5 laty.

Aby wreszcie zadośćuczynić sprawiedliwości poseł Podlasia, ks. Seweryn Czetwertyński napisał odpowiedni memoriał i wraz z posłem Stefanem Łobaczem wręczył ten memoriał p. Ministrowi Sprawiedliwości i p. Ministrowi Reform Rolnych, z prośbą naprawienia krzywdy unitom. Ministrowie przyrzekli przychylnie rozpatrzyć sprawę, która, ujęta przez naszych posłów, zostanie nareszcie zalutowana.

Złożony p.p. Ministrom **memoriał** brzmi, jak następuje:

„W dniu 16/7. 1920 r. Sejm uchwalił ustawę № 583 Dz. Ust. rok 1920, pod nazwą ustawy o przywróceniu praw majątkowych Unitom, która ma na celu zwrot poszkodowanym w swoich prawach majątkowych Unitom, z powodu stosowania do nich przez rząd rosyjski zarządzeń wyjątkowych, tej ziemi, którą im rząd rosyjski na zasadzie tychże zarządzeń odebrał lub z której korzystać nie pozwolił. Do pierwszej kategorii należy około 50 rodzin, które w latach 1880—1882 wysiedlone zostały do Orenburskiej guberni, jako najbardziej odporne przyjęciu wiary prawosławnej. Majątek ich ziemski, przeważnie dość znaczny, został skonfiskowany i sprzedany z licytacji publicznej, do której jednakże na zasadzie istniejących przepisów dopuszczani byli tylko prawosławni. Nabywcami byli prawie wyłącznie urzędnicy niższego szczebla lub ich krewni i majątek ten nabywany był po

cenach niesłychanie niskich — 5—6 rubli jedna morga. Z powodu właśnie, że nowonabywcy, korzystając z wyjątkowych zarządzeń oraz presji wykonywanej przez urzędy, z drugiej zaś strony powściągliwość nabywania takiej ziemi i przez prawosławnych, uważających nabycie w takich warunkach dokonywane nawet za świętokradztwo, kupowali ziemię po bardzo niskiej cenie i przez lat 40 znaczne osiągnęli zyski, ustawodawca polecił przy wykupie wypłacić im jedynie pierwotnie opłaconą wartość, nie zaś obecną. Następnie uwzględnił posiadaczy z 3-ciej lub 4-ej ręki i w stosunku do tych w § 5 ustawy postanowił, aby zamiast „przymusowego wykupu pierwotnej nieruchomości na wniosek jednej ze stron, przyznać powodowi prawo do żądania od skarbu państwa wydzielenia mu bezpłatnie odpowiedniej parceli z najbliższej okolicy lub odszkodowania pieniężnego według ceny przeciętnej podobnych nieruchomości w latach 1914 — 1918“. W art. 6 powiedziane jest, że fundusze na cel powyższy określi Gł. Urz. Ziemski w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu. Otóż obecnie po latach 4-ch trwania ustawy, jeszcze nikt z petentów całkowicie zaspokojonym nie został. Wszystkie sprawy przechodzą przez wszystkie instancje sądowe, a nawet ci którzy mają prawa bezsporne i którym w ostatecznej formie majątek bywa przyznawany, nie mogą wejść w posiadanie majątku, bo albo istnieje dalszy spór między Skarbem Państwa, a pierwotnym posiadaczem o wysokość indemnizacji, albo Gł. Urz. Ziemski nie posiada funduszy na wypłacenie należnych kwot. Również i w wypadkach, których spadkobiercy wymienionych rodzin godzą się na utrzymanie parceli zamiast dawniejszego majątku, takowej nie otrzymują, bo albo niema rozporządzonego obiektu, albo takowa udziela się w warunkach gospodarczych zupełnie dla petenta niemożliwych.

Większość też potomków wysiedlonych rodzin, którzy wrócili z Rosji, jest w ostatniej nędzy, żyją oni z zarobku, korzystając z dobroczynności ludzkiej, co fatalnie wpływa na nastroje ludności niemogącej zrozumieć, aby Rząd polski nie był w stanie naprawić krzywd przez rząd zaborczy wyrządzonych.

W załatwieniu tej palącej sprawy pożądanem byłoby ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości wyjaśnienie Sądowi, że w zasadzie „winna być ziemia zawsze przyznawana dawniejszym właścicielom, a odszkodowanie w naturze czy pieniądzech przyznawane tym, którzy obecnie ziemię posiadają“. Jest to ze względów życiowych nader ważne. Sądy wychodzą z założenia, że ze względów gospodarczych korzystniej jest nie ruszać dotychczasowego właściciela, zaś petentom przyznają odszkodowanie lub inny kawałek ziemi. Jest to mylny pogląd. Dotychczasowy posiadacz, mając do rozporządzenia inwentarz żywy i martwy oraz pewien zasób gotówki, otrzymując albo ziemię, albo pieniądze odszkodowanie łatwiej się zagospodaruje lub ziemię kupi. Tymczasem spadkobierca dawniejszego posiadacza skonfiskowanej przez rząd rosyjski ziemi, skoro otrzyma ziemię w okolicy nieznaną często, gdzie nie pamiętają dawniejszych czasów i gdzie niema krewnych, nie otrzymując żadnych zasobów, nie posiadając inwentarza, skazany jest na niemożność korzystania z otrzymanego warsztatu. Jeżeli w dodatku otrzymuje jedynie obietnicę ziemi, w dalszym ciągu cierpi nędzę, niema z czego żyć, nie jest zaś powiedziane, aby ten stan trwał krótko. Dlatego też nie można stosować tego artykułu bo jest on niesprawiedliwością wobec poszkodowanych.

Ze strony Ministerstwa Reform rolnych koniecznym jest, aby przeznaczone zostały w budżecie pewne sumy na odszkodowanie usuniętych właścicieli lub wypłatę dawniejszym właścicielom, w razie ich zgody, należności w pieniądzech, ponieważ z braku takowych sprawy zakończone być nie mogą. Należałoby również polecić Okręgowym Urzędem Ziemskim, aby w razie przyznania ziemi zgłaszającym się spadkobiercom właścicieli skonfiskowanych majątków, ziemia ta była im przyznana przed wszystkimi innymi petentami“.

Podlaski Bank Spółdzielczy.

W poprzednim numerze naszego pisma poświęciliśmy dłuższy artykuł historii rozwoju Banku Spółdzielczego w naszym mieście oraz omówiliśmy przyczynę zaniepokojenia szerszej publiczności podlaskiej o losy tej ze wszech miar pożytecznej i koniecznej na Podlasiu instytucji.

Opierając się na faktycznych danych, zaczerpniętych z pierwszego i najwiarygodniejszego źródła, co do stanu finansowego tej instytucji, oraz opierając się na bilansie Banku, sporządzonym przez urzędowego rewidenta Polskiego Związku Rewizyjnego w Warszawie, staraliśmy się wykazać, że wszelki popłoch i plotki o bliskim bankructwie tego Banku, szerzone przez ludzi złych, nieuczciwych i nieżyczliwych tej instytucji są pozabawione wszelkiego sensu i głębszych podstaw gdyż Bank istnieje, działa i działać w dalszym ciągu będzie i musi, bo tej instytucji polskiej, podlaskiej, rodzinnej pogrzebać nie damy i nie pozwolimy. To jest nakaz sumienia polskiego — a z sumieniem igrać tak jak z ogniem, nie wolno.

Nie zapominajmy w tej sprawie o jednej rzeczy, która jednak uchodzi naszej uwagi, a która jest bodaj, że najważniejszą. Mówimy więc otwarcie.

Jeśli Bank Spółdzielczy upadł, czego mu niektórzy życzą, a co zresztą ku ich zmartwieniu nigdy nie nastąpi, wtedy ten upadek spowodowałby katastrofę szeregu placówek i instytucyj handlowych w naszym mieście i co za tem idzie — zubożenie dziesiątek i setek ludzi. A to wszystko razem wyszłoby na dobre naszym konkurentom w handlu — żydom. I tu właśnie jest źródło plotek ich rozsiewania — w ich interesie leży upadek tak ważnej placówki, jaką jest Bank Spółdzielczy. I temu nawet dziwić się nie możemy, a znając ich raczej dziwilibyśmy się, gdyby tego nie czynili.

Żydostwo w naszym mieście dobrze rozumiało i rozumie znaczenie Banku pod względem podtrzymywania i rozwoju polskiego handlu i przemysłu. Chcąc temu skutecznie przeciwdziałać, zebrało potrzebne kapitały i założyło swoją własną Kasę, swój Bank, któremu w ten sposób chce zyskać klientów i zarobki, opanować zupełnie biały rynek pieniężny i handlowy i podkopać kupiectwo polskie. Błędem byłoby ich za to potępiać, ale zdrowy instynkt samozachowawczy Narodu polskiego każe się nam przed tem bronić i skutecznie przeciwdziałać zalewowi naszego życia gospodarczego przez konkurencję żydowską, która, jak wiadomo, w środkach nie przebiera, a walczyć na tem jedynym polu potrafi, jak nikt inny. Na ten szczegół zwrócić uwagę społeczeństwa uważamy za swój obowiązek.

Dotykając w dalszym ciągu spraw Pol. Banku Spółdz. dodać musimy, że w pewnej mierze podtrzymywały i podtrzymują te plotki i tę nieufność do Banku — pewne innowacje i zarządzenia obecnego Zarządu Banku, zmierzające do uzdrowienia stosunków nie tylko wewnątrz samego Banku ale przedewszystkiem do wprowadzenia w życie normalnych warunków gospodarczych w mieście i okolicy. Czytaliśmy niedawno w gazetach, że Bank Polski, chcąc obniżyć ogólną stopę procentową, aby w ten sposób w kraju wprowadzić normalne warunki gospodarcze, obniżył stopę procentową u siebie na 10% rocznie od dyskonta weksli, polecając to samo i innym Bankom czynić, pod grozą utraty kredytu w Banku Polskim. Zarządzenie to, rzecz zrozumiała, wobec braku gotówki na rynkach krajowych, spotkało się z wielką niechęcią ze strony spekulantów, giełdjarzy i spryciarzy a przedewszystkiem ze strony tej części ludności w kraju, która lichwę procentową uważa za swój wyłączny monopol i proceder

Otóż Podlaski Bank Spółdz. stosując się do tego, obniżył u siebie stopę procentową od wkładów a także i od udzielanych pożyczek. Dotychczas bywało, że pobierano od udzielanych pożyczek procenty, jakie i ile się dało; od wkładów i złożonych oszczędności dawało się także, zależnie od umowy. Obecnie rzecz tę uregulowano i postanowiono **pobierać od udzielanych pożyczek tylko 2% miesięcznie, od wkładów zaś — z wymówieniem rocznem — 15% rocznie, — z wymówieniem miesięcznem**

— 12% rocznie, a od podejmowanych na każde żądanie — 8% w stosunku rocznym.

Te postanowienia Banku zakomunikowano wszystkim zainteresowanym, którzy uważali przede wszystkim te zarządzenia, jeśli nie za spowodowane ostatnimi wypadkami w Banku — to w każdym razie za niekorzystne dla siebie i dalejże czempredzej wycofywać swe wkłady i lokować gdzieindziej na lepszych procentach, czego właśnie w chwili pewnych trudności finansowych Banku, przy ogólnym braku środków obiegowych czynić nie wypadało i nie wolno było, ponieważ grosz powierzony Bankowi jest zawsze pewny. Co się zaś tyczy większych procentów gdzieindziej — to taki stan potrwa może jeszcze parę tygodni.

Dlaczego już po raz wtóry zabieramy głos w całej tej sprawie? — Oto pro prostu dlatego, że pragniemy uspokoić opinię publiczną i zachęcić wszystkich do składania i powierzania Bankowi Spółdzielczemu swych oszczędności z całym zaufaniem i pewnością bezpiecznej lokaty. Dodać jeszcze musimy, że Bank Spółdzielczy, jak dawniej, tak i obecnie przyjmuje wkłady oszczędnościowe, poczynając od sum najdrobniejszych, wydając odpowiednie książeczki oszczędnościowe.

Sądźmy wreszcie, że, poświęcając sprawie Podl. Banku Spółdzielczego tych parę słów, wyświadczamy przysługę nie tyle Bankowi, ile dobrej i słusznej sprawie.

Piotr Rybski.

Polśka a sprawa misyjna.

Ilu jest pogan i niewiernych na świecie?

Według ostatnich obliczeń z roku przeszłego jest na całej kuli ziemskiej ludzi 1 miliard i 800 milionów z górą. Z tej zaś ogromnej liczby jest katolików dopiero 300 milionów, reszta zaś to poganie i inni niewierni, jak Mahometanie, Schyzmatycy i Protestanci. Jeżeli odejmiemy 300 milionów od 1 miljarda i 800 milionów, to nam wypadnie, że do nawrócenia pozostaje jeszcze półtora miljarda, z tego zaś samych pogan i Mahometan jest 1 miliard 150 milionów; dalej zauważymy, że prawdziwą religję katolicką wyznaje na świecie dopiero $\frac{1}{6}$ część ludzi, inni zaś błądzą w bałwochwalstwie albo w innych błędnych wyznaniach. W Azji np. jest ludzi 1 miliard i 7 milion., katolików zaś tylko 14 i pół miliona. W Chinach jest 439 milionów mieszkańców, a katolików tylko 2 milj. i 200 tys. Japonja ma 57 milj. mieszkańców, a katolików tylko 75 tys. W Afryce jest na 125 milj. mieszkańców tylko 2 milj. 310 tys. katolików. Australia i wyspy Oceanu Spokojnego mają 7 milj. i 800 tys. mieszkańców, a katolików około jednego milj. i 400 tys. Na Syberji jest 9 milj 350 tys. ludzi a katolików mieszka 150 tys.

Ileż to więc jeszcze do zrobienia pozostaje! Trzeba będzie w to włożyć wiele pracy i gorliwości i może nawet za 100 i 200 lat nawrócenia świata nie dokonamy, jednakowoż przedzej się to

stanie i będzie zasługą każdego z nas, jeżeli każdy z nas co rok trochę według możności do tej sprawy się przyczyni.

I. Ofiarność na misje innych krajów katolickich a Polski.

Dowiadujemy się ze sprawozdań t. zw. Wielkich Stowarzyszeń Misyjnych, że państwa katolickie na Zachodzie dają wielkie sumy na nawrócenie pogan i zyskiwanie ich dla prawdziwej wiary. Tak np. Francja złożyła na ten cel w r. 1922 8 milj. franków, Belgja 2 miliony, Włochy także 2 milj., Irlandja 1 milj. przeszło, małe księstwo Luxemburg mające tylko 260,000 mieszkańców, 150 tys. franków i tyle, co księstwo Luxemburg, złożyła jeszcze mniejsza od tego księstwa wyspa Malta na Morzu Śródziemnem. Nawet katolicy państw niekatolickich złożyli na ten cel bardzo wiele, jak np. katolicy Anglii, których tylko jest trzy miliony, złożyli 2 milj. fr. francuskich, katolicy Holandji, których jest jeszcze mniej, niż w Anglii, bo tylko 2 milj., złożyli 2 i pół milj. Stany zaś Zjednoczone Ameryki Północnej z ludnością 13 milj. katolików, dały na misje w tym samym roku 10 milj. fr.

Tu zapytałby może niejeden, a ile też Polska na misje daje? Przed wojną dawała Polska na ten cel bardzo mało, bo z Małopolski, od Polaków Śląska, Poznańskiego, Pomorza i pokryjomu od niektórych parafji Kongresówki, gdzie ta rzecz była przez rząd rosyjski surowo wzbroniona, przychodziło do stowarzyszeń misyjnych rocznie nie więcej jak 100,000 fr. od wszystkich razem. W czasie wojny, rozumie się, jeszcze mniej. Po wojnie zaś daje Polska na cele misyjne dotychczas bardzo nie wiele, bo zaledwie kilkadziesiąt tys. fr. Jest to na naród liczący 21 milj. katolików za mało, skoro Irlandja mająca tylko 3 milj. katolików i do tego gospodarczo wyzyskiwana przez Anglję, daje przeszło milion, a 2 milj. katolików w Holandji dają na misje 2 i pół milj. przeszło. Ale da się to jeszcze usprawiedliwić. Po wojnie bowiem walczyliśmy z drożyzną, zarobków nie było, trzeba było na inne potrzeby krajowe łączyć, a przede wszystkim niska wartość naszego pieniądza stawiała nas w niemożności przyczynienia się chociażby cośkolwiek więcej do tej sprawy. Jednak obecnie już się dźwigamy, pieniądz nabrał wartości i ustalił się. Czasby więc był, abyśmy do tej sprawy przystąpili, za przykładem innych narodów katolickich poszli i chociażby im jeszcze dorównać nie mieli, żebyśmy jednak tylko dawali ile nas na to stać obecnie.

(D. c. n.)

*Ks. Hugo Król C. M.,
Dyrektor krajowy Dzieła św. Dzieciństwa.*

Raptularzyk dziejowy.

1. I. 1453 r. Napad Tatarów na Polskę.

Turcy zająwszy 1453 r. Konstantynopol, zdobyli na Mołdawji dwie ważne twierdze Kiljé i Białogród. Zachęceni przez nich Tatarzy napadli na

Polskę. Ciągnęli zwykle trzema szlakami, które się wszystkie łączyły na Rusi Czerwonej.

2. I. 1683 r. Zapowiedź wojennych działań tureckich.

Dnia 2 stycznia w Adrianopolu wywieszono buńczuk, co zapowiadało zawsze u Turków wojnę. Donoszono, że Mahomet IV ściga wojska nawet z Afryki i Azji, i tworzy 700-tysięczną armję. Ponieważ nastąpiło z Turkami rozgraniczenie Podola, domniemywano, że Turcy najdą Austrię, co rzeczywiście nastąpiło i na odsiecz której pospieszył król Jan III.

3. I. 1601 r. Klęska Szwedów pod Wendem.

Korzystając z nieobecności Zygmunta III i fanatyzmu protestanckiego Szwedów stryj jego, buntowniczy, książę sudermański Karol wkroczył z Estonji do polskich Inflant, gdzie poniósł porażkę pod Wendnem, a następnie rozgromiony został przez hetmana Karola Chodkiewicza pod Kircholmem. Był to początek przewlekłej 60-letniej wojny.

6. I. 1429 r. Zjazd monarchów w Łucku.

Zygmunt Luksemburski, cesarz niemiecki, zawistnym okiem patrzył na rosnącą potęgę Polski, wciąż podbużał Witolda przeciwko Polsce, księcia litewskiego, obiecując mu koronę. Na zjeździe w Łucku, gdzie znajdował się król Jagiełło, cesarz Zygmunt i sam gospodarz Witolda, na zgrzybiałym Jagielle wymuszono zgodę na koronację Witolda, lecz Polacy, widząc w tem zamach na Unję Horodelską nie dopuścili do niej.

M. Wizgird.

Zrzeszenie młynów Rolniczych.

27 listopada r. z. odbyło się w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego zainicjowane przez Związek Polskich Organizacji Rolniczych zebranie przedstawicieli młynów rolniczych. Obecni na zebraniu przedstawiciele 12 młynów rolniczych, Spółki Akcyjnej Handlu Ziemiopłodami oraz Związku Polskich Organizacji Rolniczych postanowili powołać do życia Sekcję Młynów Rolniczych przy Związku Polskich Organizacji Rolniczych.

Ustalono, że zadaniem Sekcji ma być:

- a) obrona interesów młynarstwa rolniczego w Polsce wobec władz państwowych, prawodawczych i ustawodawczych,
- b) popieranie młynarstwa rolniczego w Polsce w zabiegach o uzyskanie potrzebnych kredytów w instytucjach bankowych rządowych i prywatnych,
- c) popieranie inicjatywy tworzenia nowych młynów rolniczych,
- d) udzielanie fachowych rad i wskazówek organizatorom nowopowstających młynów rolniczych,
- e) współdziałanie w uformowaniu się zdrowych stosunków współpracy handlowej między rolnikami producentami zboża i odbiorców tegoż — młynarzami — rolnikami.

Postanowiono, że do Sekcji należeć mogą młyny rolnicze zarówno spółkowe lub akcyjne o ile decydująca większość akcji bądź udziałów ich znajduje się w rękach rolników lub organizacji rolniczych, jak i stanowiące prywatną własność rolników, o ile minimalna zdolność ich przetwórcza stanowi 5.000 kg. zboża na dobę i o ile odpowiadają one wymogom współczesnej techniki młynarskiej.

Do zarządu Sekcji wybrano pp. Hauera — Poznań, posła St. Jasiukowicza — Kutno, dyrektora Janusza Machnickiego — Warszawa, Tadeusza Maringe - Koło i Stefana Ostrowskiego — Grudziądz. Zarząd na pierwszym posiedzeniu w d. 28 listopada r. b. wybrał z pomiędzy siebie na prezesa p. J. Machickiego oraz na vice-prezesów pp. Hauera i posła Jasiukowicza. Zarząd tymczasowy ma za zadanie ustalić ostatecznie wysunięty przez Związek Polskich Organizacji Rolniczych projekt regulaminu Sekcji oraz opracować projekt dalszy jej działalności.

Zarząd żywi nadzieję, że liczne nasze młyny rolnicze zechcą przyłączyć się do Sekcji i w dobre zrozumiałym własnym interesie poprzeć jej zamierzenia, mające na celu zorganizowaną obronę spraw tej ważnej gałęzi przetwórstwa rolniczego. Zgłoszenia przyjmuje Związek Polskich Organizacji Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30.

Kronika krajowa.

Tegoroczna zima. Uczni ludzie przepowiadają obecną zimę jako b. lekką i ciepłą a długotrwałe silne mrozy mało prawdopodobne. Początek stycznia był b. ciepły a w Krakowie dn. 5 bm. było 16 stopni Cels. ciepła. Takiego ciepła w styczniu nie notowano już od 100 lat.

Zato gdzieindziej zima sroży się na dobre. W Ameryce, w N. Jorku z powodu zasp śnieżnych i zawiei zamarł zupełnie ruch na ulicach, nad którego przywróceniem pracuje 20 tys. robotników. To samo dzieje się w Niemczech, Francji i Anglii, gdzie panują tak silne wichry, że z ulic zmiatają naładowane samochody ciężarowe.

W Krakowie. dokonano licznych aresztowań wśród członków żydowskiego Tow. „Jugend“, które uprawiało działalność konspiracyjną i wywrotową.

Gmach poselstwa czesko-słowackiego w Warszawie został okradziony, gdzie rozbito kasę i zabrano ważne dokumenty. Władze policyjne aresztowały 30 znanych włamywaczy w Warszawie, poszukując sprawców włamania.

Zjazd wojewodów. W Warszawie w tych dniach odbył się trzydniowy zjazd wojewodów, poświęcony wyjaśnieniu różnych aktualnych spraw administracyjnych.

Wyzwoleniec Dąbski jest bardzo obrażony na ministra spr. zagr. p. Skrzyńskiego za to,

że Dąbskiego nie mianowano posłem w Waszyngtonie. W gazecie lwowskiej „Kurjer Lwowski” umieścił ów artykuł, w którym b. ostro występuje przeciw p. Skrzyńskiemu i atakuje jego pracowników dyplomatycznych.

Bardzo dowcipny sposób znalazł p. minister Thugutt na wytępienie bandytyzmu na Kresach. Oto ni mniej, ni więcej — jak zaproponował zniesienie w odległości kilkudziesięciu kilometrów od granicy sowieckiej wszystkich folwarków i dworów i rozparcelowania ich. Nie będzie dworów — nie będzie napadów sowieckich.

Rozumowanie to jest śmieszne, bo wszak bolszewicy napadają nie tylko na dwory — ale na plebanje, szkoły, urzędy, ba nawet na wsie i miasta, wychodząc z założenia, że co na drodze to nieprzyjaciel i... do wora lub na wóz. Rozsądni ludzie za ten projekt bardzo strofują p. Thugutta, który przez zniesienie dworów na Kresach pozbawiłby je głównych centr polskości. Ten krok byłby dla Polski b. zabójczy.

Kronika zagraniczna.

W Gdańsku dn. 6. bm. Niemiaszki wielką krzywdę nam wyrządzili. Oto na mocy umowy z Gdańskiem Polska zaprowadziła tam swoją pocztę i pomieszczała w różnych stronach miasta skrzynki pocztowe. W nocy Niemcy skrzynki te pomazali smołą i pomalowali na kolor niemiecki. Jest to wyraźne łobuzerstwo i znieważenie godeł państwowych. Nasz przedstawiciel w Gdańsku wystosował do Senatu gdańskiego ostrą notę, w której domaga się zadośćuczynienia Polsce.

Czasby już z tym Gdańskiem skończyć i nie bawić się z nimi w dyplomację!

Gdyby tak u nas... Ze szkodnikami, zdrajcami kraju i bolszewikami umiają postępować — ale nie u nas, niestety. Jugosławja, kraj dość bogaty, ale nękany przez rozterki wewnętrzne, chcąc ukrócić nareszcie agitację przeciwpaiństwową, podsycaną za pieniądze bolszewickie — zaarrestowała wszystkich przywódców partji radykalnej Radicza. Tam się nie cackają i nie namyślają tygodniami i miesiącami nad wydaniem sądom posłów za zdradę kraju. Ale u nas wszystko wolno Królikowskiemu, Łańcuckiemu, Wasyńczukom, Makówkom i innym Pasternakom.

Mur bałkański. Państwa bałkańskie zrozumiały, jakie niebezpieczeństwo im grozi od bolszewji. To też Rumunja, Jugosławja i Bułgarja utworzyły blok antysowiecki, przyrzekając sobie wzajemną obronę na wypadek ataku sowieców. Blok ten jest popierany przez państwa zachodnie, zwłaszcza przez Anglię, gdzie obecnie kursuje inna polityka względem sowieców.

We Włoszech w ostatnich czasach w polityce bardzo gorąco. Żywioły masońsko-żydowsko-bolszewickie nie mogą się pogodzić z utratą władzy na rzecz faszysty Mussoliniego, który ich wszelkimi sposobami starał się ułagodzić, ale oni coraz bardziej podnosili głowę i zaczęli grozić. Była chwila poważna i przewidywano upadek

Mussoliniego. Ale ten uderzył mocno w stół i władzy sobie wydrzeć nie pozwolił. Obecnie nastął znów okres ostrej wojny faszystów z opozycją.

Na Litwie Kowieńskiej już przychodzą do rozumu, że lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces i dlatego mądrzejsi politycy starają się zmusić rząd litewski do wejścia w porozumienie i pokojowe współzycie z Polską. Może wreszcie Litwa zrozumie, że stawanie okoniem Polsce najwięcej jej samej szkody przynosi. Słychać, że Łotwa i Estonia wywrą nacisk na Litwę, aby się pogodziła z Polską.

Państwa sojusznicze, a więc Francja, Anglja, Belgja, Włochy i Japonja wręczyły w tych dniach Niemcom notę, w której oświadczają, że okupacja strefy nad Renem musi być w dalszym ciągu utrzymana, ponieważ widzą, że Niemcy wbrew traktatowi Wersalskiemu nie rozbroiły się, lecz na odwrót zbroją się i przygotowują do wojny odwetowej. Nie w smak pójdzie ta nota Niemcom, którzy się może wreszcie czegoś nauczą i przekonają, że sianem z piwnicy nie tak znów łatwo się wykręcić.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

11 stycznia	— Honoraty, Hygina	— Niedziela.
12 „	— Arkadiusza M. Modesta	— poniedziałek
13 „	— Weroniki P. Głafizy	— wtorek
14 „	— Hilarego B. W.	— środa
15 „	— Pawła Pust.	— czwartek
16 „	— Marcelego P. M.	— piątek
17 „	— Antoniego Op.	— sobota

Choinka. Z inicjatywy i za staraniem p. Marji Kałuszyńskiej odbyła się w dniach 1 i 3 b. m. na dochód kolonji letniej dla młodzieży gruźlicznej „Choinka”, na którą złożyło się odegranie przez dzieci szkolne wesołej sztuczki pt. „Czarodziejska fujarka”, urozmaiconej popisami tanecznymi maledkich dziewczynek: Tajchertówny i Kałuszyńskiej. Pozaatem dano żywy obraz p. t. „Sen Jakóba” i wybrano „Króla Migdałowego”. Całość wypadła niezwykle sympatycznie i udatnie, co zawdzięczyć należy p. M. Kałuszyńskiej oraz nauczycielkom: p. Wielochowskiej i p. Krzoskiej.

Dla dzieci Ochronki N. O. K. odbędzie się w niedzielę 11 bm. „Choinka”, podczas której małe bobasy obdarzone zostaną słodyczkami, poczem odbędzie się dla członkiń N. O. K. wspólna herbata, urozmaicona śpiewem, deklamacją i grą na pianinie.

Życie umysłowe na Podlasiu rozwija się na dobre bo oto w Siedlcach przed paru tygodniami powstał nowy — trzeci w tem mieście — tygodnik bezpartyjny, oświatowo-społeczny p. t. „Życie Podlasia”, którego pierwszy numer zaprezentował się dość sympatycznie. Nowemu piśmu życzymy powodzenia.

Komuniści w Siedlcach. Dzięki czujności policji aresztowano dn. 31 stycznia ub. r. Gwidona Dziewulskiego, studenta filozofji, którego ojciec był również znanym działaczem socjalistycznym w Siedlcach. Obiecujący synek wraz z tatusiem powędrowali do więzienia. Młody Gwidonek, jak słychać, organizował „jacjejki” wśród tamt. inteligencji i „uświadamiali” ją na sposób bolszewicki.

Śmierć w płomieniach znalazł dn. 24 ub. m. 14-letni Henryk Bożewicz, zam. w Siedlcach. Mały chłopiec przesładowany przez matkę i jej kochanka, wyrzucony z domu, sypiał zwykle na poddaszu chlewka. W nocy 24 bm. z niewiadomej przyczyny powstał pożar, w którym chłopiec znalazł śmierć.

Chodzą słuchy po mieście, że przyczyną pożaru mogła być zbrodnicza ręka, aby usunąć niewygodnego świadka rozpusty matki i jej kochanka, jakkolwiek nie wykluczona także jest możliwość powstania pożaru przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem małego chłopca. Śledztwo może ustali i wyświetli tę tajemnicę.

W Węgrowie w nocy z 28 na 29 ub. m. spalił się młyn, należący do niejakiego Sadejsztejna. Spłonęła również elektrownia, która oświetlała to miasto. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona. Straty dosięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Wieczorowe kursy dla dorosłych. Dowiadujemy się, że w niektórych miejscowościach Podlasia nauczycielstwo urządza kursy dla dorosłych. Zimowa pora, sporo czasu a przede wszystkim wielka liczba u nas analfabetów powinna zachęcić i inne miejscowości do urządzenia takich kursów. Tylko przez podniesienie oświaty w całej Polsce możemy rokować świetlaną przyszłość naszej Ojczyźnie.

Urząd Obwodowego Lustratora Majątków Państwowych i Pocerkiwnych został przeniesiony z Białej Podlaskiej do Lublina i znajduje się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Morderstwo. Dn. 23 ub. m. na drodze między War-koczem a Zdziarami w pow. łukowskim znaleziony został trup mężczyzny, którym okazał się Stan. Rogalski z Gołaszyna, gm. Łuków. Rogalski zabity został dwoma wystrzałami z rewolweru. Przeprowadzone oględziny zwłok i doraźne śledztwo nie nasuwają podejrzenia napadu rabunkowego, ponieważ przy zabitym znaleziono 150 zł. w gotówce oraz różne dokumenty. Przyczyną morderstwa była prawdopodobnie zemsta osobista. Dochodzenie w toku.

Kradzież. W nocy z 2 na 3 bm. na szkodę Maksyma Usa, mieszk. wsi Kozły, powiatu radzyńskiego dokonano kradzieży mięsiwa i różnej garderoby na sumę 200 zł. Dochodzenie w toku.

Konie uciekają. W nocy z dn. 2 na 3 bm. w kol. Lisy pow. bialsk. Aleksandrowi Jankowskiemu i Czugłowi zbiegły z pastwiska 3 konie:

- 1) klacz jasnogniada, l. 2, łysa na łbie, z grzywą strzyżoną;
- 2) źrebak 9-0 miesięczny, dereszowaty, łysy;
- 3) koń ciemno-gniady, l. 5, łysy, tylne nogi do pęciny białe. Ktoby zatrzymał te konie, proszony jest o zwrócenie właścicielom.

Koniokradztwo. W nocy z 2 na 3 bm. na szkodę Józefa Osieja z Żurawłówki, gm. Huszlew, pow. konstant. z zamkniętej na sztaby stajni skradziono parę koni: klacz, kasztanka, l. 5 — bez odznak i drugą l. 7, tylna prawa pęcina biała. Szko-da wynosi 1000 zł.

Inne kradzieże. Tej samej nocy, w tejże wsi i prawdopodobnie ciż sami złodzieje skradli Bol. Wojczukowi wóz, Maksymowi Maksyniukowi 2 chomąta, lejce i kantary a Wacławowi Domańskiemu — ze śpichlerza 3 pudy słoniny, 3 pudy grochu i inne drobiazgi. Złoczyńcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Dochodzenie w toku.

Korespondencje.

Z gm. Sławatycze (pow. włodawski.)

W życiu naszym jest sporo chwil takich, w których człowiek czuje się jakoś lepiej, raźniej i z ufnością patrzy się w przyszłość swej Ojczyzny, jeśli widzi, że praca idzie w dobrym kierunku i po dobrej drodze a co najważniejsze, że ta praca przynosi pewne zadowolenie i owoce. A jeśli się chce i ma dobre chęci to i na wsi, wśród niesprzyjających warunków i trudności można dużo zrobić.

I tak n. p. we wsi Hanna, gm. Sławatycze w pow. włodawskim w dniu 28 grudnia ub. r. pod kierownictwem miejscowych nauczycielek: p-ny Karpinkówny i p-ny Bobkiewiczówny „Koło Młodzieży“ odegrało b. udatnie: „Przybieżeli do Betleem“. Przedstawienie to, odegrane w wielkim nakładem sił i kosztów w miejscowej szkole, odbyło się w Hannie po raz pierwszy wogóle. Nic też dziwnego, że kto tylko żyw był, spieszył do małej salki szkolnej, która w żaden sposób nie mogła pomieścić zebranych widzów z tutejszej i okolicznych wiosek. Dochód przeznaczono na zakup fisharmonjum dla kościoła w Hannie. Jak już powiedziałem, dużo w tem zasługi miejscowych nauczycielek, które się zajęły organizacją przedstawienia i przyznać także należy zasługę „Kołu Młodzieży“, które podjęło się tej zmuszającej ale miłej pracy, z której i ludzie i kościół coś skorzystali.

Dobrzeby było, gdyby takie przedstawienia odbywały się w naszych wioskach częściej, bo zawsze człowiek czegoś nowego się nauczy i zobaczy to, czego jeszcze dotychczas nie widział. Oby tylko za Hanną poszły także i inne wioski na Podlasie, które tak dużo potrzebują oświaty.

Tutejszy.

Z życia robotników polskich we Francji.

(Dokończenie.)

Znam placówkę robotniczą, która posiada szkołę polską, lecz, według świadectwa robotników, stoi tak nisko, że dzieci bardzo mało korzystają. I znów rodacy podzielili się: jedni posyłają dzieci do szkoły polskiej, drudzy do francuskiej, a inni znów uczą w domu. W miejscowości tej dłuższy czas przebywał duszpasterz, który nauki języka polskiego nie zaniedbywał, toteż w okolicy tej dzieci mówią stosunkowo dobrze.

Tak mniej więcej przedstawia się stan szkolnictwa w wielu miejscowościach. Dodam, że szkół polskich jest bardzo mało.

I pod tym względem robotnicy może najwięcej mają żalu do Polski, że jej Rząd za mało dba o szkoły czysto polsko-katolickie i o ich dzieci. Staralem się usprawiedliwiać najrozmaitszemi trudnościami, lecz robotnik — poznańczyk nie łatwo da się przekonać.

Ważnym czynnikiem w dziedzinie wynaradawiania naszych rodaków jest bardzo smutny objaw, jakim jest wyludnianie się Francji. A więc za wszelką cenę usiłują, że tak powiem, sfrancuzić Polaków, którzy dotychczas, dzięki Bogu, nie nadsładują tubylców; objaw ten jest główną przyczyną, jak mi się zdaje, tamowanie szkolnictwa polskiego.

Bierność ze strony robotników pewnej grupy względem obrony swej narodowości, o czym już parokrotnie wspominałem, jak również lekceważenie tradycji narodowych chociażby takiej, jak wierność dla Kościoła Katolickiego — w wynaradawianiu Polaków — gra także dużą rolę.

Co do tego objawu, powtórzę słowa pewnego pisaka: „Utrzymanie tradycji narodowych w postaci obyczajów ma dla życia moralnego duże znaczenie i lekceważeniem być nie może. Próby wynaradawienia odbijają się zawsze i na charakterze moralnym jednostek i na spójności i karności wewnętrznej społeczeństwa“.

Doskonale to widać na części emigracji we Francji. Robotnik, który z Niemiec przybył trzymając się Kościoła i jedności narodowej, bo tam jak i w Polsce w niedzielę nie mógł pracować, przez co stale przypominał sobie, że i w Polsce tak jest. I tę tradycję do dnia dzisiejszego zachował. Inaczej rzecz się ma z robotnikiem, któremu komuniści zdołali wytłumaczyć, że tradycja żadnej wartości nie posiada, — z Kościołem zerwał lub zrywa — zrywa z Polską i narodowością swoją. To jest skutek lekceważenia Kościoła i jego przykazań.

A więc dobry katolik — to dobry Polak i dobry Polak winien być dobrym katolikiem, co się daje widzieć w życiu robotników we Francji, nawiasem wtrącając, tak powinno być u nas, zwłaszcza w sferach, które tę dziedzinę dobrze rozumieją, a przynajmniej powinna rozumieć.

Jaka jest wydajność pracy naszego robotnika? Byłem w trzech miejscowościach, gdzie są kopalnie i gdzie, jeżeli nie większość, to przynajmniej znaczną część stanowią Polacy. Osobiście nie widziałem, lecz słyszałem i od robotników — polaków i od księży i wreszcie od miejscowego proboszcza — francuza, że nasz robotnik zastąpić może conajmniej 2 Francuzów. Bywają wypadki, że gdzie czterech francuzów nie poradzi, tam posyłają jednego Polaka. Co za wyzysk! Nietylko co do siły, wytrzymałości, ale i w pilności nasi górują. Te placówki, które poznałem, jak i wiele mi nieznanymi, są niemal zupełnie albo nowe albo odbudowane; według świadectwa samych Francuzów, dokonali tego prawie sami Polacy. Powiem, jak to było. Po zawieszeniu broni w r. 1918 gazety francuskie pisały o nadzwyczajnych warunkach, jakie znajdują u nich (t. j. u Francuzów) robotnicy w kopalniach. Umyślnie rozrzucano je między robotnikami w Westfalji i Holandji celem zwerbowania, większość uwierzyła i przeniosła się do Francji. Opowiadali mi, że po przybyciu w wielu miejscach nie było nawet domów dla zatrzymania się albo sterczały tylko mury. Wracać już nie mogli, bo nie mieli na to i środków i ich miejsca zajęli już inni. Po kilka miesięcy będę cierpieł

— aż własną pracą doprowadzili mieszkania do wspaniałego wprost wyglądu i stanu, w jakim dziś się znajdują.

Komunikaty.

Poradni dla samouków Polskiej Macierzy Szkolnej. Warszawa. Krak.-Przedmieście 7. m. 4. Działy Nauczycielski i Ogólny. Poradnia udziela bezinteresownie porad, wskazówek i odpowiedzi na treściwie sformułowane pytania. Do listów należy dołączać kopertę z adresem nadawcy, zaopatrzoną w znaczek pocztowy.

Od 1 lutego do 1 marca 1925 roku, podobnie, jak w latach ubiegłych O. T. R. w Białej Podl. urządza miesięczne kursy rolnicze.

Na kursach będą prowadzone wykłady: rolnictwa, hodowli, weterynarii, ogrodnictwa, pszczelnictwa, mleczarstwa, uprawy roślin przemysłowych i wiadomości z botaniki, chemji, fizyki i t. d. oraz będą urządzone wycieczki i pogadanki z latarnią czarnoksiężką.

Warunki przyjęcia na kursy są następujące:

1. Wiek od lat 16-tu.
2. Umiejętność czytania i pisania.
3. Opłata dla pozamiejscowych za mieszkanie i utrzymanie wynosi 100 kg. żyta i 50 kg. ziemniaków, lub równoważnik tegoż w gotówce.

4. Nauka bezpłatna.

5. Przybywający na kursy (zamiejscowi) winni przywieść ze sobą pewną kwotę pieniędzy na kupno najniezbędniejszych książek potrzebnych dla pogłębienia wiadomości zasłyszanych na wykładach, oraz bieliznę, pościel, miskę, kubek, łyżkę, nóż, igły i t. p. drobne rzeczy.

6. Zgłoszenia na kursy należy nadsyłać natychmiast pocztą, lub składać piśmiennie lub ustnie w biurze O. T.-wa Rolniczego, ul. Warszawska № 5, najpóźniej do dnia 25 stycznia 1925 r.

Uprasza się W-bnych Ks. Proboszczów p. p. Ziemian, Zarządy Kółek Rolniczych, p. p. Wójtów gmin i p. p. Sekretarzy gmin, Kursistów dawniejszych i wszystkich, komu leży na sercu podniesienie oświaty i dobrobytu wsi, o rozpowszechnienie tej wiadomości wśród wszystkich członków Kółek i najszerszego ogółu rolników wsi i miasteczek Podlasia i zachęcania do zapisywania się na kursy.

Termin odbycia kursów jest nieodwołalny.

Omyłki drukarskie.

W № 50 „Podlasiaka“ na str. 7-ej w wierszu 8-ym od góry, w pierwszej szpalcie — zamiast: *po zmarłym Janie Gereszu* — ma być: *po zmarłym Janie Gereszu*.

W № 51/52 „Podlasiaka“ na str. 11-ej w wierszu

szu 8-ym od góry, w pierwszej szpalcie—zamiast:
w m. Łosiach odbędzie się licytacja — ma być:
w m. Łosicach odbędzie się licytacja...

Ofiary.

Pan Ksenofont Kowalewski, zamieszkały w Równem, zamiast przesyłania życzeń świątecznych swym znajomym i przyjaciółom złożył w Redakcji 5 zł. na rzecz tut. Schroniska dla sierot i starców.

* * *

Zamiast składania życzeń noworocznych inż. Wład. Wołłodko złożył na ręce Dyrektora Wydziału Pow. p. W. Brzezińskiego — 10 zł. na obronę przeciwgazową.

Do sprzedania plac na Woli, przy szosie Łomazkiej wielkości 1000 m², hipotecznie nie obciążony. Cena przystępna. Wiadomość w Redakcji.

Okazyjnie sprzedam: bufet-ladę dług. 4 m., sieczkarnię w dobrym stanie, kasę sklepową, szafkę oszkloną, kuchnię gazową do zakąsek, trzy piecyki gazowe i dwie kuchenki gazowe. Wiadomość w Redakcji.

PODLASKI BANK SPÓŁDZIELCZY

z n. o.

w Białej Podlaskiej Zastępstwo Banku Polskiego

- pośredniczy w operacji dyskontowej,
- inkasuje na miejscu płatne weksle zdyskontowane, nadsyłane zastępstwu przez Bank Polski Oddział w Brześciu nad Bugiem,
- inkasuje nadsyłane weksle komisowe, przekazy i akredytywy,
- przyjmuje na wszystkie Oddziały i Zastępstwa Banku Polskiego weksle i dokumenty inkasowe.
- przyjmuje wkłady oszczędnościowe dobrze oprocentowane, poczynszy od najdrobniejszych sum,
- załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.

Adres: Biała Podl. ul. Warszawska 5 gmach własny, tel. 99.

Dobre i smaczne obiady po przystępnej cenie otrzymają osoby z inteligencji. Zgłoszenia przyjmuje: Stef. Bojanowska ul. Krzywa, róg Kraszewskiego.
2—1

Posadę gospodini lub zarządzającej gospodarstwem domowym w małym folwarku lub na plebanji przyjmie osoba w średnim wieku z chlubnymi świadectwami. Zgłoszenia w Redakcji.
2—1

Do sprzedania korzystnie z powodu likwidacji dzierżawy: Motor na naftę, siła 12 HP, siewniki, wozy fornalnskie, waga wozowa, żniwiarka i t. p. również inwentarz żywy, w czym 80 owiec (niestrzyżone). Adres wskaże Red. „Podlasiaka”.
3—2

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka”, kutnowskie, siewniki do szutcznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

j a k:

Sieczkarnie ręczne i kieratowe,
Młynki i wialnie do czyszczenia zboża,
Kieraty 2 i 4 konne,
Młocarnie ręczno-kieratowe i szerokomłotne
Siewniki, pługi, brony, kultywatory, parniki, wirówki do mleka, przybory mleczarskie oraz widły, łopaty, siekiery, piły, kosy, wagi i odważniki posiada stale na składach:

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE

Inż. St. NAWAKOWSKI

Sp. z ogr. odp.

w Warszawie, ul. Kredytowa 4,

Adr. telegr.: Warszawa, Centropług.

Oddziały: w Białymstoku, ul. Rynek Sienny 10,
w Dawidgródku, ul. Piłsudskiego 10,
w Horodzieju ul. Szosowa 36,
w Nowogródku, ul. Mickiewicza 6.

Odsprzedawcom kredyt.